

Rockowanie: Konkubent górą

Z powodu pandemii festiwal w tym roku odbył się w formule online. Finał konkursu poprzedziły warsztaty muzyczne oraz koncerty laureatów poprzednich edycji. Uczestników wyłoniono na podstawie nadesłanych nagrań. Zespoły te zarejestrowały swoje występy na żywo w sali koncertowej ŁDK. Nagrania wideo piątki wykonawców zaprezentowane zostały podczas finału transmitowanego online 11 sierpnia i to na ich podstawie jury w składzie: Marek Dulewicz, Marek Kowalczyk, Wojciech Wojda i Michał Chojecki w studiu ŁDK wybrało laureatów Rockowania 2020. Podczas transmisji głosowała również publiczność. Wskazania obydwu gremiów policzono „systemem eurowizyjnym”

Trzeba zaznaczyć, że jakość dźwięku wymuszonej pandemią transmisji wideo nie była najlepsza. Przekaz nie dorównywał temu, co moglibyśmy doświadczyć, słuchając i oglądając koncert na żywo. Pociuszające jest to, że wszyscy konkurenci startowali w tych samych warunkach, więc miały one taki sam wpływ na odbiór i ocenę występu w każdym wypadku. Również zespołom o wiele trudniej grało się bez udziału publiczności. Tak się złożyło, że w tym roku prawie wszyscy wykonawcy w finale reprezentowali podobny styl muzyczny. Usłyszeliśmy rockowe piosenki – proste gitarowe granie, inspirowane twórczością gwiazd estrady z lat 80. i 90. XX wieku. Nie było aranżacyjnych zaskoczeń, instrumentalnych popisów, błyskotliwego wokalu i zapadających w pamięć osobowości scenicznych. Oryginalnością propozycji muzycznej wyróżniło się jedynie trio Hethet.

Zacznijmy jednak od triumfatorów (I nagroda – 3 tys. zł). Konkubent to weteran Rockowania, kilkakrotnie, ze zmiennym szczęściem, prezentował się w przeszłości podczas zmagania na scenie ŁDK. Tworzą go muzycy świadomi tego, co robią, którzy przez lata aktywności wypracowali własny styl. Wykonują ostre rockowe piosenki o przemyślanych aranżacjach. Słyszymy dwie gitary grające przestrzennie, ale i „z pazurem”, ciekawym zróżnicowanym brzmieniem. Niebanalnych rytmów, podziałów i akcentów pilnuje sprawny perkusista. Jako ozdobniki czy ciekawe zagrywki Konkubent stosuje również elektronikę (syntezator obsługuje basista). Tu nie ma przypadkowości i chaosu, jest klarowność i precyzja. Śpiewający gitarzysta dobrze sobie radzi, operując ciekawą barwą głosu i różnicując środki wyrazu. Tym, co najbardziej mi przeszkadza, jest nieporadność tekstów i pewna infantylność czy pretensjonalność całości przekazu Konkubenta (poczynając od nazwy). Od kilku lat formacja gra swoje, nie zmienia się – muzycy nie pracują nad tekstami, nie „dorośleją”. Ktoś powie: „nie rozwijają się”. A może po prostu są wierni sobie.

Propozycja laureatów drugiego miejsca (II nagroda 2 tys. zł) – Hethet – zwraca uwagę nie tylko w kontekście reszty zespołów grających w finale tegorocznego Rockowania. Już samo wyjście na scenę wokalistki z gitarą akustyczną i basistki, którym towarzyszy perkusista, zapowiada coś wyjątkowego. W tym wypadku moje oczekiwania się spełniły. Usłyszałem kompozycje tworzone z dużą świadomością formy. Aranżacje zostały oparte na nieoczywistym rytmie – dużo dzieje się między bębnami i basem, często wykorzystującym pauzy i granie na styku fraz. Są akcenty wzbogacające rytmikę, ale również tworzenie harmonii. Przestrzenie pomiędzy dźwiękami basu i perkusji wypełnia gitara, często grająca akordy z udziałem większości pustych strun. Te charakterystyczne współbrzmienia nadają utworom Hethet oryginalny klimat. Styl i wrażliwość kompozycji najlepiej opisuje określenie muzyczna asceza, choć nie wszystko działa i zdarzają się aranżacyjne dziury.

Do tego należy dodać ambitne teksty – liryczne, poetyckie, operujące kontrastem i oryginalnym słowem. Niestety, wokalistka również jest wycofana, przez co w tej ażurowej przestrzeni dźwiękowej nie ma niczego, co wysuwałoby się na pierwszy plan, wokół czego reszta utworu mogłaby się organizować. Taką rolę powinien spełniać zdecydowany wokal i bardziej „wyrafinowana”

melodia, która, wspierana przez refrenową konstrukcję, miałyby szansą zapisać się w pamięci słuchaczy. Tymczasem nie dość, że wokalistka podaje tekst nieco niedbale, nieśmiało, pozując na nonszalancję, melodia czasami „nie leży” w harmonii, nie współgra, przez co wykonaniu brakuje mocy, a utwór nie jest tak przekonujący, jak mógłby być. Czuję jednak, że to granie w ciszy, te delikatne dźwięki Hethet mają olbrzymi potencjał.

Zdobywcy III nagrody (tysiąc zł) - The Mind Seekers - nie wnoszą nic specjalnie odkrywczego. Ich repertuar to rockowe pieśni w stylu lat 90., poprawnie wykonane, lecz bez szczególnego błysku. Wokalista (gra również na drugiej gitarze i klawiszach) głosowo daje radę, ale jego zaśpiew brzmi trochę jak w piosence turystycznej albo w nagraniach bigbitowych lat 60. W swoich utworach The Mind Seekers próbują między innymi komentować współczesność. Stąd kompozycja „Wojna polsko-polska”, w której wokalista wykonuje solo na gitarze, niepotrzebnie siłąc się na szpanerskie zagrywki. Efekt jest średni, tym bardziej że gitara lekko nie stroi.

Poza podium znalazł się zespół Easy z Łowicza, którego atutem jest ciekawie (szeroko, przestrzennie) grający gitarzysta, a słabością - nieczysto i „rozpaczliwie” śpiewający wokalista (gra również na gitarze). Sytuacji nie ratują banalne teksty. Easy brzmi jak polskie zespoły poprockowe lat 80. Strukturę trzyma gitara, która buduje tło. Wszystko jest jakoś „ogarnięte”, trzyma się kupy. Niewyszukane aranżacje sprawiają jednak, że to wokalista jest na pierwszym planie, a wokalista, jako się rzekło, nie sprostał zadaniu. Dlatego utwory Easy nie przyciągają uwagi słuchacza niczym szczególnym.

Swoistym kuriozum jest ostatni z zespołów, które pojawiły się na scenie ŁDK podczas finału festiwalu Rockowanie. Jack Hive z Warszawy to pomyłka osób kwalifikujących uczestników konkursu albo efekt zmanipulowania nagrań zgłoszeniowych. Muzycy zagrali materiał (psychodelia z grunge'em i metalem) surowy, niedopracowany i nieprzemyślany. Było nierówno i chaotycznie. Brakowało umiejętności i muzykalności (dźwięki basu nie w harmonii). Ale tym, co absolutnie dyskwalifikuje „wykon” Jack Hive, jest wokalista, który niemal przez cały czas śpiewa (i krzyczy) poza tonacją. Doprawdy trudno mi sobie wyobrazić, co go skłoniło i utwierdziło w tym absurdalnym przekonaniu, że powinien stanąć przed mikrofonem.

Rock - ta wspaniała muzyka - nadal tkwi w niszy. Wciąż jednak wierzę, że gdzieś tam są młodzi ludzie pełni muzycznej pasji, którzy ze swych instrumentów potrafią wyczarować piękne dźwięki. Wierzę, że zgłoszą się do udziału w kolejnej edycji Rockowania.

Bogdan Sobieszek